

Gieysztorowa, Irena

Inkorporacja Mazowska do Korony

Notatki Płockie 22/2-90, 31-34

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Inkorporacja Mazowska do Korony

Z perspektyw paru minionych stuleci i w ogólnopolskiej skali wydarzeń fakt utraty Mazowsza w r. 1526 kwitują opracowania historii Polski lakonicznym sformułowaniem stwierdzającym, że wobec wygaśnięcia męskiej linii Piastów mazowieckich Zygmunt Stary przyłączył tę dzielnicę do Korony. Źródła ówczesne przedstawiają plastycznie złożoność sprawy, tętniącej od antagonizmów i rozgrywek o sukcesję mazowiecką, zrodzonej w klimacie dramatu bez mała szekspirowskiego ze wszystkimi jego elementami: miątnością, walką o władzę, widmem zbrodni.

Kolejna, stosunkowo szybka, bo trwająca łącznie sześćdziesiąt lat likwidacja poszczególnych ksiąstewek mazowieckich stanowi tło ogólne i wprowadzenie do tragicznego epilogu, który rozegrał się w latach dwudziestych XVI wieku na dworze ostatnich ksiąząt mazowieckich.

Bliżej niewyjaśnione okoliczności niemal równoczesnej śmierci dwu kilkunastoletnich ksiąząt rawskich w 1462 (wg opinii współczesnego im Jana Długosza otruty), bezpotomny zgon czterdziestoletniego księcia płockiego w r. 1495 i włączenie tych księstw do Korony doprowadziły do tego, że z całego Mazowsza tylko dzielnica warszawska zachowała w początku XVI w. swoją odrębność pod nazwą Księstwa Mazowieckiego. W tych warunkach nagle śmierć dwudziestoczteroletnich ksiąząt Stanisława w r. 1524 i Janusza w r. 1526 zamyka proces zjednoczenia na korzyść Korony.

Okoliczności tych zgonów określane przez wzburzoną opinię mazowiecką mianem zbrodni czyniły z niej ze stanowiska polskiej racji stanu *beatum scelus*. Mazowsze bowiem w związku z przesunięciem się na północ środka ciężkości Rzeczypospolitej po unii z Litwą i uzyskaniu dostępu do Bałtyku przez przyłączenie Pomorza Gdańskiego nabrało ze względu na swe położenie szczególnego waloru politycznego. W zrozumieniu doniosłości ściślejszego zespolenia księstwa mazowieckiego z Koroną, próbowano więc ożenić Zygmunta I, kiedy ten owdowiał w r. 1515, z matką ostatnich ksiąząt a wdową po Konradzie II, Anną Radziwiłłówną, a następnie snuto projekt małżeństwa między córką Zygmunta, królowną Jadwigą i księciem Stanisławem, a po jego śmierci Januszem. Plany matrymonialne spełży ostatecznie na niczym, a obaj ksiązeta zmarli jeden po drugim w tajemniczych okolicznościach, w ciągu niespełna dwu lat. Na temat sukcesji mazowieckiej wypowiadał się marszałek Piotr Kmita tymi słowy: „Księstwo mazowieckie niemałe jest i nie do pogardzenia, a w tych burzliwych czasach może Jego Królewskiej Mości niemało korzyści i powagi dodać”.

Ustalenie motywów domniemanej zbrodni oraz jej mechanizmu, wykrycie jej organizatorów i wykonawców stanowią pasjonujący a dotąd niedostatecznie wykorzystany temat badań prowadzących prostą drogą w swoisty rodzaj historycznego i kryminalnego powieściopisarstwa. Opinia powszechna, której wyrazicielem był anonimowy, współczesny kronikarz, prawdopodobnie sekretarz królewski, późniejszy kanonik płocki, ks. Stanisław Górski, oskarża o otrucie obu ksiąząt, a nawet poprzednio ich matki, wojewodziankę Katarzynę Radziejowską, zawiedzioną w swej miłości czy raczej ambicji została księżną mazowiecką. Na liście osób zamieszanych w tej sprawie umieszczono również dostawcę leków na dwór ksiązęcy, zaufanego Bony, Włocha, Jana Alantsee, syna aptekarza Kazimierza Jagiellończyka. Oboje oni wyszli z tej sprawy obronną ręką. Katarzyna Radziejowska poślubiła w jakiś czas potem Konrada Oborskiego, przedstawiciela jednej z wybitniejszych rodzin mazowieckich. Włoski aptekarz w obawie przed samosądem ludu musiał wprawdzie uchodzić na jakiś czas z kraju pod ochroną listu żelaznego wystawionego mu przez króla Zygmunta, ale kiedy sprawa ucichła, powrócił do Płocka, gdzie został nawet burmistrzem; potem przeniósł się do Krakowa, suto zaopatrzony przez Bonę stał się założycielem zamożnej dynastii patrycjuszowskiej.

Śmierć księcia Janusza przypłaciło natomiast życiem kilkunastu przypadkowych statystów straconych publicznie dla rozładowania napiętej atmosfery i dla zaspokojenia żadnego pomśzczenia śmierci ksiąząt tłumu. Regularne dochodzenie bowiem w oparciu o zeznanie świadków oraz przeprowadzoną przez lekarza królewskiego sekcję zwłok księcia Janusza, stwierdziło w dwa lata później, że ksiązę zmarł śmiercią naturalną.

Mimo oficjalnego uciszenia i zdementowania pogłosek zgon obu ksiąząt pozostawał w dalszym ciągu w kręgu zainteresowań i był tematem spornych i rozbieżnych wypowiedzi współczesnych. Zdaniem niektórych zgubiły ksiąząt hulaszczy tryb życia i opilstwo, większość jednak opowiadała się za otruciem, przy czym zgodnie z zasadą *is fecit cui prodest* posuwano się do przypisywania inicjatywy śmierci niepopularnej wśród szlachty królowej Bonie, wiążąc to z jej planami dynastycznymi. Okolicznością obciążającą mógłby być tutaj odnotowany w Metryce Koronnej fakt hojnego wynagrodzenia lekarza, aptekarza i kuchmistrza zmarłych ksiąząt z pominięciem innych dworzan. Natomiast wartość pewnego rodzaju alibi ma przebieg pertraktacji z posłem księcia mantuańskiego o rękę córki Zygmunta I z pierwszego małżeństwa, królowny Jadwigi, przerwanych z powodu przyrzecze-

nia jej Januszowi. Fakt, że obaj książęta zmarli niezupełnie nagle, ale po kilkutygodniowej lub kilkumiesięcznej chorobie, nie najlepiej również odpowiada wersji otrucia. Natomiast wysunięta przez jednego z dzisiejszych historyków koncepcja dziedzicznej w tej linii Piastów gruźlicy (za Długoszem) mającej w połączeniu z niewłaściwym trybem życia spowodować zgon, koliduje z opinią o ich atletycznej budowie, uwidocznionej na ich nagrobku. W r. 1953 przy pracach nad odbudową katedry św. Jana w Warszawie natrafiono na zamurowane pod posadzką szczątki kostne obu książąt. W nadziei na to, że może nowoczesne metody badania rozświetlą po tylu wiekach tajemnicę ich śmierci, przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej. Rezultaty okazały się znikome, istnienia arszeniku w kościach nie stwierdzono, co nie wyłącza oczywiście możliwości operowania innym rodzajem trucizny wolniej działającej, zwłaszcza pochodzenia roślinnego.

Wróćmy jednak do wypadków roku 1526. Wiadomość o śmierci księcia Janusza w dniu 10 marca szybko dotarła do króla, kiedy ten znajdował się na Pomorzu uśmierając zamieszki reformacyjne w miastach pruskich i zacieśniając ich związek z Koroną. Wieści napływające z Księstwa Mazowieckiego były niepokojące. Wrzenie spowodowane nagłą śmiercią młodych książąt mogło się przerodzić w zbrojne powstanie nie tyle w obronie dość wątpliwych, jak się okaże, praw księżniczki Anny, jedynej pozostałej w Warszawie siostry obu zmarłych, ile w obronie niezawisłości księstwa. Opowiadano, że w obawie przed wojną tłumy uchodźców z rodzinami i dobytkiem szukają schronienia w sąsiednich województwach. W przewidywaniu aktu przemocy ze strony króla polskiego separatysty mazowieccy podtrzymywani przez Annę porozumiewali się z Albrechtem pruskim, który snuł plany małżeństwa między księżniczką i swoim bratem. Wobec tych nastrojów przeprowadzenie akcji zjednoczeniowej wymagało dużej rozwagi i ostrożności.

Pod koniec kwietnia zebrał się w Warszawie sejm mazowiecki złożony z rady książęcej i posłów ziemskich, mający radzić o przyszłych losach Księstwa. Idea odrębności była drogą zwłaszcza dygnitarzom, kształtującym program polityczny dzielnic, bo jej utrata równała się rezygnacji z władzy, dostojenstw i płynących stąd korzyści. Natomiast szlachta mazowiecka, szczególnie zaś najuboższa, zwana zagrodową, na zrównaniu w prawach ze szlachtą koronną mogła być tylko zyskać. Właściwymi rzecznikami autonomii. Księstwa byli więc reprezentanci kilkunastu możniejszych w nim rodzin. Ci przywódcy polityczni, walczący o niezawisłość Mazowsza i własne stanowiska, aż do czasu zapewnienia sobie nadal przewagi w nowym układzie sił, to: wojewoda mazowiecki Feliks Brzeski z rodu Prawdzców oraz kasztelanowie — czerski — Wawrzyniec Prażmowski z rodu Kćściszów, wiski — Jan Łoski z rodu Rogalów, ochmistrz dworu księżniczki, wyszogrodzki — Aleksy Łubecki z rodu Prusów, za-

kroczymski — Jan Kryski z rodu Prawdzców, ciechanowski — Jan Oborski z rodu Pierzchałów, oraz liwski — Michał Zaliwski z rodu Junoszków. Obok dygnitarzy świeckich występowali również dostojnicy kościelni Mikołaj Żukowski z rodu Prusów, proboszcz kolegiaty warszawskiej, kanclerz księstwa mazowieckiego, Wojciech Popielski z rodu Nałęczów, kanonik warszawski, podkanclerzy oraz Paweł z Trańbek z rodu Prawdzców, archidiakon warszawski. Na ten sejm wysłał król swoich posłów, i to nie byle jakich, co świadczy o docenianej randze zagadnienia i przewidywanych trudnościach misji. Byli nimi doświadczeni na arenie międzynarodowej dyplomata, doradca Bony, biskup kamieniecki Wawrzyniec Międzyzyleski, z pochodzenia Mazowszanin, oraz kasztelan biechowski Mikołaj Russocki. Poza przekazaniem kondolencji dla Anny mieli oni załatwić sprawę pogrzebu księcia Janusza, zgodnie bowiem z ówczesnym ceremoniałem dynastycznym oczekiwano na przejęcie władzy przez następcę zmarłego. Głównym zadaniem poselstwa było więc wyjaśnienie stanowiska królewskiego w sprawie mazowieckiej: król nie chce niczyjej krzywdy, przeciwnie skłonny jest zagwarantować zarówno księżniczkę jak i szlachcie mazowieckiej poszanowanie ich praw, niemniej z objęcia księstwa nie rezygnuje, ponieważ to mu się należy zgodnie z obowiązującymi umowami. W trakcie rozmów strona mazowiecka opowiedziała się za księżniczką, podtrzymując jej prawa dziedziczenia oraz grożąc, że nie cofnie się przed rozlewem krwi w jej obronie. Wyznaczenie terminu pogrzebu przez króla poczytano za niepożądaną ingerencję w wewnętrzne sprawy księstwa i uchylono go pod pozorem nieistotnych przeszkód.

Charakterystyczne, że w trakcie pertraktacji Mazowszanie zakwestionowali sam fakt zależności lennej Księstwa od Korony. Dla obalenia jakichkolwiek wątpliwości na ten temat nadworny historiograf królestwa Bernad Wapowski opracował w oparciu o Długosza cały elaborat wywodzący w sposób niezbity nierozwalny związek Mazowsza z Koroną od czasów pierwszych jeszcze legendarnych Piastów.

Ton wypowiedzi mazowieckich wskazuje, że szlachta tamtejsza, tak niedawno odwołująca się do króla polskiego przeciwko samowładztwu i uciskowi fiskalnemu ostatnich swoich Piastów, tym razem opowiedziała się za księżniczką. Obok współczucia dla Anny i swiego przywiązania do kończącej się miejscowej dynastii, obok programu obrony własnej niepodległości z poprzednio wymienionych pobudek, mogło tu również wchodzić w grę wyrachowanie, że tego rodzaju postawa przyniesie w efekcie większe ustępstwa ze strony królewskiej. Nie na innych motywach opierało się zapewne postępowanie księżniczki Anny. Nie miała ona nic do stracenia wobec kilkakrotnych, stosunkowo niedawnych postanowień z lat 1462—1523: wyłączały one stanowczo dziedziczenie lenna mazowieckiego w linii żeńskiej. Spróbowała więc wzorem swych krewniaczek sprzed pół wieku

uzurpować sobie władzę książęcą. Nazajutrz niemal po śmierci Janusza objęła Anna przewodniczenie w sądach i przybrała tytuł „jedynej księżnej, dziedziczki Mazowsza”. Liczyła na to, że jeśli nawet nie uda się jej utrzymać przy władzy, to wywalczy sobie w ten sposób korzystniejsze warunki zaopatrzenia.

Prowadzone w tej atmosferze i przy obustronnej nieuściepliwości pertraktacje oficjalne nie mogły dać oczywiście rezultatów poza wzajemnym wyjaśnieniem stanowisk. Posłowie królewscy nie opuszczali jednak Warszawy, przygotowując grunt na przyjazd króla drogą kontaktów osobistych z przedstawicielami szlachty, a zapewne i z księżniczką. Kiedy bowiem król Zygmunt z poczem co znamienitszych dygnitarzy nadszedł z Prus Królewskich wypadło mu spędzić blisko dwa tygodnie w Sochaczewie przed przekroczeniem granicy Księstwa, oczekując na wyniki i na relację wysłanych przodem komisarzy. Gdy zaś przybył 25 sierpnia do Warszawy, oporów już nie napotkał. Przeciwnie w stosunkowo krótkim czasie i bez sprzeciwu ze strony mazowieckiej załatwił kilka zasadniczych spraw przesądających przyłączenie Księstwa do Korony.

Prawdopodobnie pierwsze dwa lub trzy tygodnie pobytu królewskiego upłynęły poza odprawieniem wreszcie uroczystości pogrzebowych księcia Janusza, na uzgodnieniu obustronnych żądań. Mogłoby o tym świadczyć sfinalizowanie w ciągu następnych dni między 10 a 20 września spraw bardzo istotnych a wymagających dokładniejszego przygotowania. I tak aktem z dnia 10 września wyznaczył król Annie sute zaopatrzenie do chwili jej zamążpójścia w dobrach oprawnych jej matki, obejmujących bogate starostwa w Liwie, Latowiczu i Garwolinie, miasto Goszczyn z folwarkiem w Bądkowie i wsiami doń należącymi, miasta Osiecko wraz z podległymi im kluczami i Piasечно. Można przypuszczać, że zabezpieczenie księżniczki stanowiło zasadniczy warunek pośrednio po nim następującego aktu, o decydującej dla Korony doniosłości: w dniu 13 września odebrał król przysięgę wierności od szlachty mazowieckiej, składając wzajem zobowiązanie, że zatwierdzi na najbliższym sejmie jej prawa i przywileje. W kilka dni potem Zygmunt przyrzekł wypłacić posag drugiej siostrze zmarłych księżat Zofii, żonie palatyna węgierskiego Stefana Batorego (stryja późniejszego króla polskiego), której roszczenia do sukcesji mazowieckiej podnosił i w jej imieniu interweniował poprzednio, poległy niedawno pod Mohaczem król węgierski, Ludwik. Wreszcie 20 września ustanowił król nowy urząd tymczasowego namiestnika dla Księstwa — wiceserenta, którym miał być oddzielnie nominowany każdorazowy wojewoda mazowiecki. Pierwszym wiceserentem został więc Feliks Brzeski.

W ten sposób rozbroił król swoich przeciwników, a właściwie uwzględnił szeroko ich żądania. Księżniczka na otarcie sierocych łez otrzymała w użytkowanie ogromne włości, szlachta

mazowiecka — pozór odrębności Księstwa w postaci nowo ustanowionego a nie mającego odpowiednika w innych ziemiach urzędu wiceserenta; wreszcie najwyższy dygnitarz mazowiecki ujęty został łaską królewską przez powierzenie mu tej kluczowej pozycji. Dla uniknięcia zadrażnień, czy też nie mając jeszcze dostatecznie skryształizowanego programu nie rozstrzygał na razie Zygmunt stanowiska prawnopolitycznego Księstwa w Koronie, odkładając sprawę do najbliższego sejmu. Zostawiwszy natomiast załogi w większych miastach i objawszy w ten sposób księstwo w posiadanie już 23 września powrócił król do Krakowa, a kancelaria koronna wprowadziła do jego tytułatury księstwo mazowieckie.

Zakończony w niespodziewanie błyskawicznym tempie pierwszy etap batalii o resztę mazowieckiej ziemi był niewątpliwie wygrany. Zasluga to nie tylko ostrożnego działania cechującego Zygmunta I, ale również zręczności politycznej tego, który odegrał w tej akcji nieposłednią rolę, tj. biskupa Międzyleskiego. Nie bez jego udziału zapewne jako pośrednika sekretnych życzeń Bony wyszła wkrótce potem ze strony mazowieckiej koncepcja utrzymania tytułu książęcego przez oddanie go synowi królewskiemu Zygmuntovi Augustowi. Projekt ten odpowiadał separatyistycznym tendencjom możnowładztwa mazowieckiego i podtrzymywał wielowiekową tradycję, toteż trudno się dziwić, że uzyskał gorące poparcie. Natomiast szlachta koronna będąc zdecydowanie przeciwna dynastycznej polityce Bony z obawy zagrożenia nie tylko zasady wolnej elekcji, ale w konsekwencji także innych swych przywilejów, oparła się na sejmie krakowskim w początku r. 1527 realizacji tego zamierzenia. Pod naciskiem sejmu król zobowiązał się wcielić Mazowsze do Korony, ale z właściwą mu przecznością nie przeprowadził tego od razu, ograniczając się na razie do uzasadnienia odmowy obsadzenia Zygmunta Augusta na Księstwie argumentem, że sprzeczne byłoby to z zasadą jego nierozdzielności z Koroną.

Na tymże sejmie dyskutowana była również sprawa ewentualnego posagu Anny w związku z ponawianymi przez księcia pruskiego Albrechta prośbami o jej rękę dla brata Wilhelma. Mimo poparcia stronnictwa propruskiego w senacie z Krzysztofem Szydłowieckim na czele ekspertywy pruskiej na uzyskanie w ten sposób choćby części ziemi mazowieckiej spotkały się ze zdecydowaną odpową ze strony izby poselskiej, która postanowiła wyłącznie posag w skromnej wysokości 10 tys. zł. W tych warunkach małżeństwo Anny z Wilhelmem rozchwiało się.

Lata 1527—1528, jak o tym mówią liczne uniwersały i mandaty królewskie czy mazowieckie pisma ulotne treści separatyistycznej, wypełniło ścieranie się dwu przeciwstawnych tendencji: mazowieckiej, pragnącej ocalić resztki autonomii, i koronnej, dążącej do administracyjnego wcielenia Mazowsza, jak to miało miejsce w ciągu XV w. z księstwami rawskim, sochaczewskim i płockim, a więc na prawach wojewódz-

stwa. Konsekwentna polityka Zygmunta Starego a zwłaszcza panów koronnych sprawiła, że wobec nierównych sił ostateczny wynik tej walki był z góry przesądzony.

Stojąc na gruncie bezpośredniej przynależności Mazowsza do Korony król ograniczył zakres działania sejmu mazowieckiego do inicjatywy wnioskodawczej do sejmu walnego i do roli najwyższej instancji sądowej mazowieckiej, od której przysługiwała jeszcze apelacja do sejmu walnego. Uparta opozycja Mazowsza o zawarcie roli ustawodawczej choćby w sprawach wewnętrznych rozbiła się o sprawę współuczestniczenia w ciężarach obrony kraju, od których próbowali się uchylać Mazowianie. Zagadnienie było zbyt istotne, żeby sejm koronny zgodził się zrezygnować z jego przeprowadzenia po swojej myśli. Nie osiągnął tego wprawdzie sejm piotrkowski 1527—1528, ale już w początku r. 1529 opór Mazowsza zaczyna słabnąć. Pozostawało to w związku z równoczesnym wycofaniem się Bony z zainteresowań dynastycznych Mazowszem, jak również z uzależnieniem przez króla sprawy zatwierdzenia praw i przywilejów szlachty mazowieckiej od uchwalenia przez nią podatków.

Czas już był najwyższy, żeby losy Mazowsza ostatecznie rostrzygnąć, sprawa nabierała bowiem niebezpiecznego dla interesów polskich rozgłosu w środkowej Europie. Obok wciąż zainteresowanych Hohenzollernów zgłaszali całkowicie bezpodstawne pretensje Habsburgowie, a wobec oczywistego braku szans na ich powodzenie, wysunęli fantastyczną propozycję pozyskania dla siebie Księstwa mazowieckiego w zamian za zwolnienie z zależności lennej od cesarza, Bari, dziedzicznego księstwa Bony.

Ostatecznie na zwołanych w początkach roku 1529 sejmie mazowieckim doszło między Mazowszanami a delegatami koronnymi 11 lutego do ugody, mocą której księstwo zostało wcielone do Korony na prawach województwa, a szlachta mazowiecka zrównana w prawach i obowiązkach z koronną. Ugodę tę zatwierdził Zygmunt przywilejem piotrkowskim w dniu 27 grudnia 1529 r. Przywilej ten zniósł wszystkie ciężary, daniny i świadczenia, do których szlachta mazowiecka była zobowiązana na rzecz książąt, natomiast zatwierdzał prawa, przywileje i wolności, jakie jej dotąd przysługiwały. Przywilej piotrkowski będący pełną realizacją programu koronnego, stanowił zarazem definitywną likwidację odrębności państwowo-ustrojowej Mazowsza. Jedyne co udało się szlachcie mazowieckiej uratować przez następne półwiecze, to odrębność prawno-sądową ujętą w 1540 roku w oddzielnym kodeksie.

W praktyce południowa część księstwa, stanowiąca zaopatrzenie księżniczki Anny, pozostawała jeszcze przez lat parę wyłączona spod

władztwa Korony zarówno w zakresie podatkowym, jak wojskowym i sądowym. Zachłanna księżniczka nie poprzestała zresztą wyłącznie na zaopatrzeniu nadanym jej we wrześniu 1526 r. Już z początkiem roku następnego król ulegając jej prośbom przyznał jej coroczne świadczenia z ziem mazowieckich nie wchodzących w skład jej dóbr. Jak gdyby nadane Annie włości nie mogły wystarczyć na właściwe utrzymanie jej dworu, uzyskała ona nadto 100 beczek rocznie piwa ciechanowskiego, rożańskiego i zakroczymskiego, 12 beczek ryb łomżyńskich, 10 beczek warzonej soli, w nieograniczonej ilości dziczyznę (zubry, jelenie, dziki z puszczy królewskich), drób z kilku wsi itp., nie licząc wypląt gotówkowych.

Początkowo księżniczka utrzymywała, że żamaż nie wyjdzie, póki jej król nie zapisze w dożywocie jej dóbr panińskich. Ostatecznie poślubiła ona w r. 1536 protegowanego Bony, młodszego od niej o 10 lat wojewodę podolskiego Stanisława Odrowąża ze Sprowy, licząc na to, że uda jej się mazowieckie włości zachować. Wysłańcom królewskim, żądającym w imieniu króla ich zwrotu, stawiała czynny opór w dworze osieckim; podobnie poczynali sobie zarządcy jej dóbr. Była to znowu jak przed dziesięć laty próba zdobycia siłą nie przysługujących jej uprawnień i próba wygrania ostatniej swej szansy. Podobnie jak w r. 1526 przed przybyciem króla do Warszawy, Anna nie będąc pewna swej przyszłości nie omieszkała ogłosić folwarków i śpichrzy, tak i teraz oszczędzała na zasiewach, licząc się z tym, że nie ona będzie zbierać plony.

Król znieważony w osobach swoich przedstawicieli, kiedy nie pomogły namowy i perswazje, zaczął grozić. Młody Odrowąż licząc, że poza ustalonym posągiem zmusi króla swoim uporem do ustąpienia lub do wykupu dziedzictwa Anny, zaciągnął ogromne długi na swych dobrach ruskich dla obrony mazowieckich włości żony. Ale Zygmunt pod wpływem Bony, rozgniewanej postępowaniem swego protegowanego, okazał się tym razem nieugięty. Odrowążowi cofnięto tytuł wojewody podolskiego, co jego sytuację poważnie osłabiło. Pozwani przed sejm oboje musieli się ukorzyć i błagać króla z królową o litość. Wszystko na próżno, sprawa była przegrana. Odrowążom nie pozostało nic innego prócz wycofania się z Księstwa i przeniesienia się na Podole. Rok 1537 przyniósł więc ostateczne załatwienie przewlekającej się sprawy mazowieckiej; po jedenastu latach starań i pokonywania coraz to nowych przeszkód, całe wreszcie Księstwo znalazło się pod berłem królewskim.